

# EXPRES

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY



JAKÓB WASSERMAN  
wybitny pisarz niemiecki,  
zmarł na wygnaniu, po  
ciężkiej chorobie.



MORGENTAU  
został mianowany obecnie  
ministrem skarbu Stanów  
Zjednoczonych.

ROK XII.

NIEDZIELA, D. 7 STYCZNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 7

# List Gorgonowej z więzienia

Jestem wyczerpana, ale być może dojdę stopniowo do równowagi. —  
Gorgonowa chce skarżyć Zarembę o wypłacenie alimentów

Kraków, 7 stycznia.

Dnia 31 ub. m. upłynęły dwa lata od chwili ponurej tragedji w willi arch. Zaremby w Brzuchowicach, która przez długi czas absorbowała opinię publiczną w całej Polsce i jeszcze dzisiaj nie przestała zajmować szerokich sfer. Sąd Przysięgłych w Krakowie, a następnie Sąd Najwyższy w Warszawie uznały, że Rita Gorgonowa jest zabójczynią śp. Lusi Zarembianki i skazała ją na 8 lat więzienia. Wobec zaliczenia do kary aresztu prewencyjnego ma Gorgonowa do odsiedzenia jeszcze 6 lat. Pokutę swą odbywa ona — jak wiadomo — w więzieniu dla kobiet w Fordonie na Pomorzcu.

Regulamin więzienny jest surowy, to też z osób postronnych nikt nie może porozumiewać się z więźniarkami, które porozumiewają się „ze światem” zapomocą listów, wysyłanych raz na miesiąc do swych najbliższych. Wśród tych więźniarek, posiadających jeszcze przyjaciół i prowadzących z nimi korespondencję znajdują się wyjątki, do których należą smutne bohaterki dwóch najgłośniejszych w ostatnich czasach procesów: Maria Malliszowa i Rita Gorgonowa. Przyjaciółkami tych dwóch kobiet pozostały tylko ich obrońcy i z nimi tylko korespondują.

Onegdaj otrzymał adwokat dr. Woźniakowski od adwokata dra Axera ze Lwowa, skierowany pod jego adresem list Gorgonowej, w którym opisuje ona dokładnie swe życie w więzieniu i zamiary na przyszłość. Oto list ten w do-

## Niezwykły wypadek na zabawie tramwajarzy

Lódź, 7 stycznia

(ig) Wczoraj wieczorem na zabawie tramwajarzy, w lokalu na ul. Głównej 17, zdarzył się niezwykły wypadek. Jeden z uczestników zabawy wybił ręką korek od butelki z wódką. Czynnikiem to widocznie zbyt energicznie, gdyż flaszka pękła i szkło przecięło mu tętnicę.

Ranny Jan Kulczak (zam. Małopolska 22), miał natychmiast udać się po pomoc, zlekceważył sobie ranę. A tymczasem krew upływała i w pewnym momencie Kulczak nieprzytomny, zwałił się na ziemię.

Odwieziono go na stację pogotowia. Stan jego jest bardzo ciężki, gdyż upływ krwi był obfity.

## PANORAMA

20 stron - 20 groszy

Najtańszy,  
ciekawszy,  
większy

tygodnik w Polsce

słownem brzmieniu:

„Łaskawy Panie Mecenasie!

List WPana Mecenasas otrzymałam. Naprawdę brak mi słów, aby wypowiedzieć, jakie wrażenie sprawia każde zdanie, każdy wyraz serdeczności, współczucia, skierowany ze świata do mnie. Jestem przygotowana do tego, że przyjdzie mi cały wyrok odsiedzieć w więzieniu. Trudno — nie mogę liczyć na ulaskawienie i przedterminowe zwolnienie, nie mogę ludzi się, że właśnie w tym wypadku los, który dotychczas po macoszemu się ze mną obchodził, miałby być łaskawszym. Oby słowa Pana zostały wypowiedziane w dobrą chwilę! Teraz będę oczekiwała i szarżowałam nadzieją, usłyszenia z ust Pana osobiście słów otuchy i pokrzepienia. Tylko człowiek

pozbawiony wolności i napiętnowany ludzką pogardą może ocenić i zrozumieć cały ogrom trudów bezinteresownego całkowicie poświęcenia wszystkich zdolności intelektu, aby mnie ratować — wykazanych przez moich obrońców. Sądzę również, że sam czas zdola wyrównać dług wdzięczności, zaciągnięty wobec pp. obrońców całkowicie w postaci moralnego przeświadczenia ogółu co do mojej niewinności w całej tej sprawie.

Raczej Pan Mecenas łaskawie w moim imieniu powtórzycie te słowa pp. d-rowsi Ettingerowi i d-rowsi Woźniakowskiemu, ponieważ ja dotychczas nie zdobyłam się na skreślenie chociażby kilku słów dziękczynnych obu wymienionym z powodu braku ich adresu.

Pisać wolno mi raz w miesiącu i ten właśnie list będzie zawsze skierowany

do Pana, nie mam bowiem innych przyjaznych dusz, z którymi-bym się mogła dzielić skąpymi słowami z więzienia. O sobie mogę powiedzieć, że pracuję, a w niedzielę wypoczywam. Jestem wyczerpana, stopniowo być może dojdę do równowagi. Chciałabym przeczytać księżkę „Spowiedź złośliwego serca”, o ile jest to możliwe.

Ogromnie jestem ciekawa, czy wogóle ma p. Zaremba serce, a tembardziej „zbołałe”.

Co się tyczy mego dziecka, to jest ono w żłobku więziennym. Chowa się zdrowo. Nie wiem, gdzie je mam umieścić po upływie terminu, wyznaczonego przez regulamin więzienny, czy mam skarżyć p. Zarembę o wypłacenie alimentów oraz nadanie nazwiska dziecku. Sprawa ta leży mi bardzo na sercu i nie wiem jeszcze, jak mam postąpić.

Proszę bardzo o przysłanie mi kilku brulionów, może będę co pisała.

Pozdrawiam serdecznie i tysiącrotnie dziękuję za troski i pamięć o mnie. Margarita Gorgonowa.”

List powyższy wystosowała Gorgonowa do adw. dra Axera, który skolei przesał odpisy obu pozostałym obrońcom.

Z treści tego listu widać, że Gorgonowa istotnie nosi się z zamiarem pisania pamiętników, o czym już przed niedawnym czasem donosiliśmy.

## Pożar w mieszkaniu notariusza Zakrzewskiego

### Pracowity dzień straży ogniowej

Lódź, 7 stycznia.

(ig) Dzień wczorajszyc obfitował w pożary, które wszakże nie przyjęły zbyt groźnych rozmiarów, choć spowodowały znaczne straty.

W południe wybuchł pożar w mieszkaniu notariusza Zakrzewskiego, przy ul. Piotrkowskiej 53. Zapalił się sufit w korytarzu i sypialni od rozgrzanej rury blaszanej od pieca kaflowego.

Pożar szerzył się bardzo błyskawicznie i zagrażał również mieszkańcom wyższego piętra. W porę jednak zaalarmowano straż ogniową. Przybył II oddział, który natychmiast przystąpił do akcji ratowniczej. Wyrabano pałacę się sufity i zdołano pożar zlikwidować ale uszkodzone zostały poważnie obydwa mieszkania.

Po obiedzie wybuchł pożar w domu przy ul. Rzgowskiej 34. Na miejsce

przybył I oddział straży. Jak się okazało zapaliły się w przewodzie komi-nowym sadze i to w tak dużym stopniu, że każdej chwili płomienie groziły zajęciem całego dachu. Na szczęście zdołano w porę żywiol unieszkodliwić.

Wreszcie w godzinach wieczorowych na ul. Traugutta 10 w mieszkaniu S. Altera zapaliło się łóżko, pościel i książka. Właściciel mieszkania palił leżąc w łóżku papierosa i usnął w pewnej chwili. Płonący papieros spadł na pościel i w chwili później łóżko stanęło w płomieniach. Na szczęście śpiący p. Alter obudził się i wyskoczył natychmiast z łóżka. To go uratowało. A tymczasem ogień szerzył się błyskawicznie po całym mieszkaniu.

Zaalarmowano II oddział straży, która po blisko 2-godzinnej akcji zdołała pożar zlikwidować. Straty są znaczne.

## Krwawa awantura małżeńska

Mąż zranił ciężko żonę, która nie chciała mu dać pieniędzy

Lódź, 7 stycznia.

(ig) W domu przy ul. Nawrot nr. 99 miała dziś w nocy miejsce niezwykła awantura małżeńska. W małżeństwie Linknerów, lokatorów tego domu, panowały stosunki bardzo złe. Małżonka pracowała i zarobkowała, mąż natomiast był bezrobotny. Na tem tle od czasu do czasu wynikały awantury, ponieważ żona, Maria Linknerowa nie chciała mężowi dawać pieniędzy, uważając, iż to co zarabia powinno być całkowicie obrócone na utrzymanie domu.

Dziś w nocy z tego powodu przyszło między nimi do gwałtownej sprzeczki. Mąż, jak zwykle, domagał się pieniędzy, pragnąc z okazji święta wyjść gdzieś z kolegami. Żona odmówiła. Wówczas mąż, rozgniewany, rzucił się na nią i wynikła pomiędzy nimi bójką.

W pewnym momencie mąż schwytał czajnik i rzucił nim w żonę. Naczy-nie uderzyło ją w głowę z taką siłą, że kobieta, zalana krwią, padła na ziemię. Wezwano do niej pogotowie ratunkowe, kasy chorych, które zabrało

ją na stację i tam opatrzyło. Linknerowa odniosła poważne obrażenia głowy.

## 1200 bezrobotnych artystów w Berlinie

Berlin, 7 stycznia

(t) Naskutek zarządzenia władz wszyscy bezrobotni artyści berlińscy zmuszeni byli do rejestracji. Jak się obecnie okazało, mimo iż około 25 proc. nie zarejestrowało się, w Berlinie znajduje się 1200 artystów bez pracy. Wśród zarejestrowanych bezrobotnych artystów figurują bardzo znane nazwiska. W Berlinie znajduje się obecnie około 1000 bezrobotnych muzyków. Właściciele fabryk instrumentów muzycznych zwrócili się do Goebbelsa wskazując na katastrofalną sytuację, w związku z kryzysem w muzyce. Goebbels obiecał poczynić zamówienie na 20.000 bębnow dla oddziałów hitlerowskich.

## Katastrofa tramwajowa w Anglii

3 zabitych, 33 rannych

Londyn, 7 stycznia.

(t) Wczoraj miała miejsce w Liverpoolu katastrofa tramwajowa. Tramwaj wyleciał z szyn i wpadł do okna wystawowego. Pierwszy wagon został częściowo strzaskany, przyczem trzech pasażerów poniosło śmierć, a 33 zostało rannych.

## Czterech turystów otruto się grzybami w Hiszpani

Paryż, 7 stycznia.

(t) Donoszą z Madrytu, że niedaleko od miejscowości Taryf na drodze znalaziono zwłoki czterech turystów cudzoziemców, trzech Niemców i jednego Czechosłowaka.

Sledztwo wykazało, że turyści ci otruli się grzybami.

## Najsilniejszy atleta austriacki

zmarł w Monachjum

Wiedeń, 7 stycznia.

(t) Z Monachjum donoszą o śmierci jednego z najsilniejszych atletów austriackich, Józefa Agera. Ager był socjalistą, lecz ostatnio przeszedł do partii obozu hitlerowskiego. Jednak skompromitował się on tak politycznie, że w końcu musiał uciekać do Monachjum. Życie w obozie monachijskim dla austriackich hitlerowców podozwalało zdrowie nawet tak silnego człowieka, jakim był Ager.

Obecnie wyszło na jaw, że hitlerowcy traktują skandalicznie wszystkich austriackich narodowych socjalistów, którzy zbiegli do Niemiec.

# CO DA ŚWIATU ROK 1934?

**Katastrofy żywiołowe, zbrodnie i zamachy, krwawe zamieszki i rewolucje. — Odrodzenie Anglii i rozkwit nauki oto jedyne pomyslane horoskopy „astrologa” angielskiego**

(z) W związku z nowym rokiem kalendarzowym szereg astrologów i wszelkiego rodzaju jasnowidzów ogłosiło najrozmaitsze przepowiednie na r. 1934. Przysięgły astrolog dziennika angielskiego „Daily Express”, Winifred Lorain, podaje najdonioślejsze wydarzenia, oczekujące świat w okresie najbliższych dwunastu miesięcy:

**Styczeń** — fala optymizmu ogarnia całą Amerykę, zaś fala chłódów — Wielką Brytanię. Burze śnieżne; wypadki zamarznięcia; epidemia grypy żółdkowej — oto jak wygląda horoskop Anglii. W styczniu rząd brytyjski podpisze ważną umowę handlową ze Stanami Zjednoczonymi, co wywoła wielkie niezadowolenie Francji.

**W lutym** będzie miała miejsce wielka katastrofa angielskiej łodzi podwodnej lub okrętu, a jednocześnie olbrzymich rozmiarów katastrofa samolotowa wydarzy się na kontynencie. Hitler bardziej jeszcze umocni swą władzę w Niemczech; w Indiach wybuchną dość poważne zamieszki.

**Marzec** przyniesie stolicy Anglii niebywałą powódź i katastrofalny pożar jakiegoś teatru oraz sensacyjne zabójstwo kobiety, wzgl. dziecka.

**W kwietniu** nastąpi kulminacyjny punkt zaostrenia stosunków pomiędzy Niemcami a Francją. Stosunki te pogorszą się jeszcze bardziej w związku z zamachem i zabójstwem jakiegoś wielkiego francuskiego czy niemieckiego polityka. Złoty jest to będzie miało miejsce w Londynie, w dość tajemniczych okolicznościach, lecz nie pociągając za sobą konfliktu zbrojnego.

**Maj** zapoczątkuje odrodzenie funta angielskiego, którego kurs podniesie się znacznie. W Ameryce kurs funta będzie dwa razy wyższy, aniżeli w chwili obecnej. Jednocześnie w Irlandii wybuchną ostre starcia pomiędzy „niebieskimi koszulami” a zwolennikami de Valery. Zamieszek oczekiwać należy również w Niemczech i w Rosji. Pała mordem i przestępstw w Anglii.

**Miesiące czerwiec, lipiec i sierpień** stanowią będą okres finansowego i moralnego odrodzenia Anglii, która znów zajmie swe przodujące miejsce w polityce światowej i finansach. Strejki w Berlinie. Hitler w niebezpieczeństwie. Zamach bombowy na Mussoliniego, który zostanie udaremniony.

W tym samym czasie oczekiwać należy kryzysu w stosunkach japońsko-amerykańskich. Niebezpieczeństwo woj-

ny pomiędzy temi dwoma mocarstwami odwróci żywiołowy kataklizm w Japonii — niezwykle groźna powódź lub trzęsienie ziemi. We Francji nastąpi kryzys gabinetowy, w Brazylii nowa zbrojna rewolucja, zaś w Rumunii zamieszki rewolucyjne, które pociągną — być może — za sobą abdykację króla Karola. W Rosji wybuchnie w sierpniu powstanie chłopskie, które zostanie stłumione. Nastąpi haussa na bawełnę.

**We wrześniu** — nowe trzęsienie ziemi w Japonii, wybuch i pożar w Londynie. Śmierć lotniczki, która zdołała sławę w czerwcu tego roku. We wrześniu nastąpi rozkwit nauki. W pierwszym rzędzie medycyny. Dokonane zostaną rewelacyjne odkrycia w dziedzinie leczenia szeregu chorób za pomocą elektryczności; ustalone zo-

staną nowe metody stawiania diagnozy.

**Październik** przyniesie zerwanie anglo-irlandzkiej konferencji. Irlandja wkroczy w okres niepewności, który potrwa siedem lat. Dyktatorom szeregu krajów grozi niebezpieczeństwo. Dwa państwa stracą swych wodzów.

**W grudniu** nastąpi dalsze ożywienie w handlu i przemyśle. W Anglii nie będzie już śladu po kryzysie.

Rok 1934-y będzie rokiem wielkich możliwości dla ludzi o silnej woli i mocnym charakterze. Dla młodzieży, nie zdradzającej wielkiego zainteresowania dla polityki, lato 1934 roku będzie najbardziej sprzyjającym okresem zawierania małżeństw. Wielką rolę odegrają w tej dziedzinie wycieczki morskie i lądowe.

## Obłudna moralność w Ameryce

### Czem gazety karmią swoich czytelników

Amerycanie są przeświadczeni o wysokim poziomie moralnym swej prasy, nie zdając sobie absolutnie z tego sprawy, że pisma ich są najbardziej „seksualne” w świecie.

Bankructwo idei czystości wyprzedziło bankructwo prohibicji. Małżeństwo w Stanach Zjednoczonych, to właściwie przelotny stosunek, a rozwód — zwykłe zerwanie. Ogniska zaś domowe, w europejskim znaczeniu w Ameryce prawie, że nie istnieją.

Erotyzm kpi sobie z pełnych prudencji ustaw, czerpiąc wciąż nowe siły, a kino i dzienniki nie przeciwdziałają w najmniejszych stopniu złu. Wprawdzie zakończenia filmów nie uchybiają niczem moralności, ale główną ich atrakcją stanowią zmysłowe pocałunki i pokazy przemijających piękności.

Właściciele różnych czasopism oddaw na już zrozumieli, iż artykuły poważniejszej treści nie przyniosą wcale zysków. Najbardziej niedorzeczny wywiad z jakąś divą kabaretową, sklecony na kolanie, cieszy się daleko większym powodzeniem. Publikowanie zaś podobizn girlsów, zaludniających modne plaże, spotyka się ze szczególnym uznaniem młodych bucharów, sycających swe oczy miłym w dołkiem obnażonych ciał...

Poza temi okazjami, wyszukują dzienniki każdą sposobność dla urozmaicenia pierwszej strony. Gdy jakaś ekscentryczna amerykanka pobije rekord w „ro-ro” lub poraz piętnasty się rozwodzi, za-

den reporter nie zawaha się w wyborze fotografii oddanych mu do dyspozycji i wybierze z pewnością zdjęcie w trykocie.

Sekretarze redakcyjni przestrzegają zresztą skrupulatnie pewnych przepisów, aby uniknąć konfiskaty lub postępowania sądowego, wszczętego przez niektóre „Ligi Wstrzemięźliwości”. Cnotliwi wankesi głośno się oburzają na widowiska w teatrzykach paryskich, ale sami z niezdrowym błyskiem w oczach oglądają codziennie wszechświatowy przegląd całości, opublikowany zawsze na pierwszej stronie, przez dbające o „duchowy pokarm” dzienniki.

Najwięcej obfitują w fotografie w różnych publikacjach skandalicznej treści gazety wieczorne. Są one w ostatnich latach coraz bardziej wzięte. Oburzenie „ascetycznych” przedstawicieli pewnych związków nie trwa jednak długo, gdyż sprytni sprzedawcy za Oceanem posiadają niezawodny środek na odparcie wszystkich purytańskich ataków.

Wśród przedstawicieli licznych wyznań, zgodnie zresztą ze sobą żyjących, zawsze się znajduje jakiś zubożały pastor, który za pewną sumę chętnie użyje swego nazwiska. Mniejsza o sektę religijną, którą reprezentuje, najważniejsza są w tym wypadku jego insygnia.

Wolno tu pisać, o czym mu się tylko podoba, nawet rzucić gromy na rozwięzłe stosunki, panujące na plażach. Nikogo to nie obchodzi. Tuż obok jego artykułu mogą być zamieszczone podobizny piękności w strojach niezbyt skromnych.

Stempel „D. D.” (Doctor in Divinity) jest czemś w rodzaju świadectwa moralności. Dowcipni dziennikarze paryscy twierdzą nawet, iż w New-Jorku można wydać „Sourire” lub „Vie Parisienne”, gdyby w nagłówku każdego numeru umieszczono jakiś werset z Biblii.



## Nieświadomie przeleciał kanał Calais

### Niezwykła podróż powietrzna ucznia szkoły pilotów

(z) Allen Sparling, 22letni uczeń szkoły pilotów, odbywając swój ostatni lot przed zdobyciem dyplomu pilota, przeleciał, nie wiedząc o tem, kanał łączący Anglię z Francją, i zamiast na lotnisku w Lympe, dokąd prowadziła jego droga, znalazł się na bulwarach w... Calais.

Był chłodny i mglisty dzień, w którym Sparling składał swój egzamin. Pomimo, iż zmrok zapadał wcześniej, młodzieniec podniósł się na swym samolocie, kierując się w stronę Lympe, gdzie miał wylądować. W międzyczasie mgła spotęgowała się do tego sto-

Wolno Trubuna

## Rodzice, czy narzeczona?

### Miłość kruszy najtrwalsze opoki

Pan Jakób W. w Kielcach. Nie mogę uczynić zadość Pańskiej prośbie, a to dlatego, że byłaby przedewszystkiem niecelowa, a powtóre mogłaby obrazić ową Panią, której czyni Pan, być może niesłuszne zarzuty. Najlepiej niech się Pan z daną Panią osobiście porozumie. I Panie Jakóbie należy pamiętać o jednym, nie można na nikim wymusić miłości, można ją tylko z czasem uzyskać, starając się o to odpowiadaniem postępowaniem. Groźbami może Pan uzyskać jedynie skutek wręcz przeciwny, chociażby Pan sam był człowiekiem wartościowym i reprezentacyjnym graczem klubu sportowego.

„Niebieskooka brunetka” z Łodzi. Przypadł Pani w udziale ciężki los do zwalczania, a ja, drogie dziecko, mogę Pani tylko współczuć. Rozumowo zgadzam się najzupełniej z Panią i osobiście nie przywiązuję wagi do waszych trudności, Niemniej jednak trudna jest walka z rodzicami, którym winni jesteśmy szacunek i względem których mamy duże obowiązki wdzięczności. Żal Pani i ból jest wielki, o ile jednak głębszy jest ból Pani znajomego, którego serce rwie się aż w dwu kierunkach a lawiruje pomiędzy miłością do Pani a miłością do rodziców. Rok czasu przetrwała Pani dzielnie w rozłace, czyniąc zadość życzeniom ojca Pani znajomego. Przez cały rok cierpiała Pani, nie dając poznać po sobie tych cierpień osobom trzecim. Jest Pani bardzo dzielna, młoda osoba.

Miłość, która wypełnia Panią całą, nie daje Jej jednak spokoju i wie Pani, że nie minie ona tak prędko. Wie Pani również o tem, że znajomy Jej również o Niej nie zapomni i kocha Ja w dalszym ciągu.

Drogie dziecko, niech Pani nie czyni żadnych kroków, zmierzających do Waszego zblżenia. Sytuacja Pani znajomego jest znacznie trudniejsza aniżeli Pani, ponieważ to on głównie narażony jest na walkę z przesadami rodziców. Gdyby sytuacja w jego domu rodzicielskim uległa odpreżeniu, on sam zatem powinienby uczynić pierwszy krok w kierunku Waszego ponownego zblżenia. Jeżeli tego nie czyni — to znaczy, że nie może, że brak mu sił do walki, że zrezygnował. Niech Pani zatem nie rozjątrza ponownie zablżnionych ran. Wasze wspólne cierpienia mogą się tylko bezskutecznie zaostriżyć i całe pleko rozstania trzeba będzie przejść ponownie.

Miłość i cierpliwość kruszy skały i najtwardsze opoki. Najbardziej zatwardziałe serce ludzkie i najgłębsze przesady stopić się mogą w blasku miłości.

Czekajcie zatem jeszcze trochę. Miejcie cierpliwość. Być może, że ojciec Pani znajomego, widząc, że rozstanie Wasze nie zmieniło jednak stanu Waszych serc — pogodzi się z losem i zrezygnuje ze swego zdania na rzecz szczęścia swego syna. Cierpliwość jest także formą walki i ta tylko w danym wypadku może być skuteczna.

## Makabryczna biblijoteka,

### której kierownicy kończyli życie w szpitalu warjatów

(sb) Jak wiadomo, w Londynie znajduje się Biblijoteka Królewska, będąca jednym z największych zbiorów książek na kuli ziemskiej. Znajduje się tam 12 milionów tomów dzieł. Z usług tej biblijoteki korzysta wielu uczonych, którzy chcą uzupełnić swe wiadomości.

Poza Biblijoteką Królewską istnieje jeszcze jeden wielki zbiór książek, który jednak cieszy się bardzo smutną sławą. Jest to biblijoteka posiadająca wyłącznie dzieła z dziedziny okultyzmu, czarnej magii i innych nauk tajemnych. Księgozbiór ten liczy 20,000 tomów i jest największą biblijoteką tego rodzaju na świecie.

Biblijoteka ta powstała w roku 1929 z inicjatywy prywatnej i utrzymuje się z kapitałów pewnego fundatora, wielkiego zwolennika wiedzy tajemnej, jakich zresztą nie brak w Anglii. W ciągu kilku lat swego istnienia rzadziło już tą biblijoteką jedenastu biblijotekarzy. Los ich wszystkich jest tragiczny, albowiem po krótkim pełnieniu swych funkcji musieli ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Pierwszy biblijotekarz dostał po kilku tygodniach urzędowania ataku sza-

lu i w kaftanie bezpieczeństwa umieszczono go w zakładzie dla umysłowo-chorych. Drugi zwarjował. Trzeci biblijotekarz, profesor Prer zginął w tajemniczy sposób. Dopiero po dwóch miesiącach znaleziono go blakającego się na przedmieściu Londynu w oplakany stanie.

Profesor Prer stracił pamięć. Potem został biblijotekarzem Mr. Lin. syn założyciela biblijoteki. I on przebywał w zakładzie dla umysłowo-chorych, albowiem dostał manji wielkości, twierdzi, że jest Mesjaszem i jest nieśmiertelny. Inni trzej biblijotekarze dostali melancholji lub innych zaburzeń umysłowych.

W sprawie tej wszczęte zostały badania, które wykazały, że wszyscy biblijotekarze dostali pomieszania zmysłów od samych tytułów książek. Władze chciały nawet zamknąć te biblijotekę, ponieważ jednak jest to fundacja prywatna, nie mają kompetencji w tej sprawie. Obecnie nikt nie chce zostać biblijotekarzem czarnoksięskiego zbioru, mimo iż wyznaczona została nader wysoka pensja.

# Będziemy pili czystą wodę

**W najbliższych tygodniach rozpoczynają się prace wodociągowe w Łodzi. — Kanalizacja i wodociągi to najskuteczniejszy sposób walki z chorobami zakaźnymi**

Łódź, 6 stycznia.

(i) W najbliższym czasie Łódź przystępuje do nowej, wielkiej, kapitalnej inwestycji, która będzie ukoronowaniem przez tyle lat prowadzonych prac kanalizacyjnych — do budowy wodociągów. Jeszcze w miesiącach zimowych — według oświadczenia komisarza rządowego p. inż. Wojewódzkiego, rozpoczyna się pierwsze wiercenia. Wiosną praca toczyć się będzie z całym rozmachem. Dzięki pożyczce, jaką miasto uzyska z Funduszu Pracy, wielkie rzesze bezrobotnych znajdą zatrudnienie przy tym dziele, które dla naszego miasta posiada szczególne znaczenie.

Odkręcamy kurek i nalewamy do szklanki zimną i czystą wodę. Ile razy dziennie wykonujemy tę czynność zupełnie machinalnie, nie zastanawiając się zupełnie nad tem, że czysta woda, którą pijemy, nie jest zupełnie czystą, że gnieźdzą się w niej miliony chorobotwórczych bakterii, które tylko wskutek odporności naszego organizmu możemy zwalczyć. Nie zdajemy sobie zupełnie sprawy, jak wielkie znaczenie ma dla nas woda zupełnie czysta, nieszkodliwa dla zdrowia całkowicie. Jest to bodajże największa zdobycz kulturalna. Bez radja, samolotów, drapaczów nieba, samochodów jakośbyśmy się obszli, ale bez czystej wody?

Łódź jest miastem nieuprzywilejowanym. Nie posiada w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki. I to jest właśnie powodem, dlaczego tak opornie postępowała myśl o realizacji wodociągów, dla czego dotychczas nie mamy przepuszczanej przez filtry, oczyszczonej ze wszystkich odpadków wody. To jest też powodem, dlaczego Łódź szczególnie dotkliwie odczuwa klęskę chorób zakaźnych, zwłaszcza tyfusu brzuszno-go. Gdy tylko przychodzi miesiąc letni, epidemia wybucha z zatrważającą siłą. I ciągnie się później przez długi czas, a nawet zimą, gdy zazwyczaj choroba ta nie powinna już grasować, notujemy liczne wypadki zastońnięć każdego tygodnia.

Gdy przed 100 laty nawiedziła Europę straszliwa zaraza cholery, Łódź nie została oszczędzona. Już wówczas dawał się odczuć brak czystej zupełnie wody, czerpanej z bieżącej rzeki. Stare kroniki łódzkie wiele piszą o tych strasznych chwilach, które przeżywało nasze miasto w zaraniu swego istnienia.

Kanalizacja i wodociągi — oto co może podnieść zdrowotność naszego miasta i zabezpieczyć ludność przed epidemiami. Do czasu póki dzieło to nie będzie ukończone, ciągle będziemy żyli w nieustannej grozie i obawie. I dlatego akcja władz miejskich jest bardzo doniosła. A dzieło, w którym rozpoczęte zostaną pierwsze wiercenia będzie miało dla Łodzi poważne, historyczne znaczenie.

Jeśli dawniej nie interesowano się zupełnie szczerze tą sprawą, to dlatego, że uważano, iż w razie budowy wodociągów wodę trzeba będzie sprowadzać aż z Błękitnych Źródeł, z rzeki Pilicy, przepływającej pod Tomaszowem.

Łódź jest stosunkowo odległa od Tomaszowa. Przeprowadzenie tak długich połączeń, ułożenie tak długich rur, musiałyby kosztować miliony. A miasto nasze, mimo wszelkich pozorów, nie jest tak bogate, by mogło sobie na ten wydatek pozwolić. I dopiero przed kilku miesiącami fachowcy wpadli na pomysł, by wodę dla naszego miasta czerpać z podziemnych źródeł, przepływających pod gruntem łódzkim. Zbadano tę wodę i stwierdzono, że jest ona znakomita, krystalicznie czysta i zupełnie nie ustępuje wodzie ze źródeł Błękitnych. I w ten sposób już za kilka tygodni może będziemy świadkami historycznej chwili pierwszego wiercenia wodociągowego.

A jak jest gdzieindziej? Trzeba podkreślić, że nie wszystkie wielkie miasta, nawet bardzo kulturalne, stoją na wysokości zadania, jeśli chodzi o czystość wody. W Kolonii np., która liczy

700.000 mieszkańców, a więc jest nie o wiele większa niż Łódź, wszystkie nieczystości z miasta wylewa się do Renu, z którego następnie czerpie się wodę do wodociągów i do picia.

Obliczono, że w każdym centymetrze sześciennym takiej wody znajduje się 3 miliony bakterij. Chicago w Stanach Zjednoczonych, które w niewiarygodnie szybkim czasie z małej osady urosło do rozmiarów 4-milionowego miasta, zbudowało filtry i kanalizację, kosztem 257

miljonów dolarów. Wodę czerpało się tam z jeziora Michigan, a do tego samego jeziora do niedawna wyrzucano wszystkie nieczystości miejskie. I dopiero przed kilku miesiącami wada ta została usunięta.

Łódź, jak już zaznaczyliśmy, nie ma rzeki ani jeziora. Ale gdy wiercenia zostaną przeprowadzone i będziemy czerpać wodę z podziemnych źródeł, wówczas pozbedziemy się tej zmyry, jaką są dla naszego miasta zakaźne choroby.

## Kto ma prawo do zasiłków?

**Fundusz Bezrobocia będzie w sprawie sezonowców interwenjował w Warszawie**

Łódź, 7 stycznia.

(i) Przed kilku dniami wielkie poruszenie wśród robotników łódzkich wywołała wiadomość o ulgach, które przysłał p. minister pracy i opieki społecznej, w uzyskiwaniu zasiłków dla robotników sezonowych. Rozporządzenie o zasiłkach brzmi bowiem, iż tylko ci robotnicy mogą się o nie ubiegać, którzy mają przepracowane minimum 156 dni. Tymczasem na robotach sezonowych, które zależne są zarówno od funduszy posiadanych przez miasto jak i od warunków atmosferycznych, gdyż wiadomo, że w okresie mrozów praca nie może się odbywać, osiągnięcie 156 dni jest rzeczą bardzo ciężką.

Z tych względów właśnie, związki zawodowe zwróciły się z odpowiednim memorjałem do p. ministra opieki społecznej. Memorjał został uwzględniony. Okres pracy, wymagany do uzyskania zasiłku ze 156, przepracowanych dni skrócono do 104 dni.

Tymczasem wczoraj zgłosiła się do redakcji „Expressu” delegacja sezonowców, przedstawiając dowody, iż pracowali oni po 110, 120, a nawet 130 dni, a mimo to gdy zgłosili się do Funduszu Bezrobocia, nie chcieli ich zarejestrować.

Skomunikowaliśmy się wobec tego z zarządem Funduszu Bezrobocia. Oświadczono nam, że zarządzenie p. ministra

opieki społecznej istnieje, ale Fundusz Pracy komentuje je w ten sposób, iż dotyczy ono tych sezonowców, którzy przepracowali 104 dni w ciągu 26 tygodni. Pozostali robotnicy, którzy mają odpowiednią ilość przepracowanych dni ale nie w ciągu 26 tygodni, nie mogą być zarejestrowani.

Wydaje się nam jednak, że zaszło tu pewne nieporozumienie, które niewątpliwie w ciągu paru dni się wyjaśni. — Przypomnieć należy, że w roku bieżącym wszystkie roboty sezonowe wykonywane były z pożyczki w Funduszu Pracy. A Fundusz Pracy wyraźnie sobie zastrzegł, że robotnicy muszą być zatrudnieni przez 6 dni w tygodniu. Pracując zaś 6 dni w tygodniu, nie mogli w żadnym wypadku być zatrudnieni 26 tygodni, gdyż w tym wypadku mieliby nie 104, lecz pełne 156 dni i ulga byłaby już zupełnie niepotrzebna. Jak zdaliśmy się poinformować, w roku bieżącym niema w Łodzi robotników, którzy mieliby w ciągu 26 tygodni przepracowane 104 dni, gdyż na wszystkich oddziałach pracowano po 6 dni w tygodniu. Siłą rzeczy należałoby uwzględnić przy 104 dniach mniejszą ilość tygodni.

Fundusz Bezrobocia skomunikuje się z ministerstwem i uzyska w tej sprawie niewątpliwie szczegółowe informacje. Gdy to nastąpi, podamy je do wiadomości publicznej.

## Umowa zbiorowa w przemyśle dzianym

**W poniedziałek odbędzie się w tej sprawie konferencja**

Łódź, 6 stycznia.

(k) Jutro, t. j. w poniedziałek odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja w sprawie podpisania umowy zbiorowej w przemyśle dzianym.

Związki robotnicze zwróciły się ostatecznie do inspektoratu pracy z żądaniem ustalenia nowego cennika na materiały letnie w przemyśle dzianym. Podobne żądania wysunęli przemysłowcy zarówno zrzeszeni, jak i niezrzeszeni, przedstawiając w inspektoracie pracy własne cenniki.

W sprawie podpisania umowy zbiorowej w przemyśle dzianym odbyło się już kilka konferencji, które jednakże rezultatu nie dały, wskutek nieuzgodnionego stanowiska przemysłowców.

Jak się dowiadujemy, na konferencji poniedziałkowej spodziewane jest ostateczne porozumienie w tej sprawie w sensie uzgodnienia postulatów robotniczych ze stanowiskiem przemysłowców. Po dokonaniu ostatecznych przygotowań, umowa zbiorowa w przemyśle dzianym na materiały letnie mogłaby być podpisana w najbliższych dniach.

## Aresztowania fałszerzy pieniędzy w Częstochowie

**Dwaj łodzianie członkami szajki. — Policja na tropie kolporterów falsyfikatów**

Częstochowa, 6 stycznia.

W dniu wczorajszym na Nowym Rynku do handlującego wędlinami zgłosiło się dwóch przyzwolice ubranych osobników, którzy poczynili zakupy, płacąc 10-złotową monetą.

Sprzedawcy moneta ta wydała się podejrzana, wobec czego wezwał posterunkowego, który obu kupujących odprowadził do komisariatu policji.

Tam poddano ich rewizji osobistej i znaleziono przy nich kilkanaście falsyfikatów 10-złotowych. Obu aresztowano i stwierdzono ich tożsamość. Są to: Bolesław Dominikański i Antoni Kowalczyk ze wsi Dźbów, powiatu czę-

stochowskiego. Na pytanie, skąd posiadają taką ilość falsyfikatów, odpowiedzieli, że ojciec Kowalczyka, Ludwik, wręczył im pieniądze z prośbą o poczynienie zakupów w mieście.

Przeprowadzona u Kowalczyka w Dźbowie rewizja dała wprost sensacyjne wyniki: znaleziono kilkadziesiąt fałszywych 10-złotówek i 500 zł. bilonem. Bilon ten pochodzi z zamiany fałszywych pieniędzy na prawdziwe.

Dominikański i Kowalczyk rozjeżdżali po miasteczkach i większych wsiach, puszczać w obieg falsyfikaty. Czynili oni zakupy, za które płacili fał-

## Spisy lokatorów we wszystkich domach

Łódź, 6 stycznia.

(k) Stosownie do obwieszczenia izby skarbowej w Łodzi na terenie wszystkich domów w mieście naszym trwają prace w związku z przygotowaniem spisów lokatorów.

Właściciele nieruchomości w myśl powyższego obwieszczenia izby skarbowej obowiązani są wypełnić i złożyć do właściwych urzędów skarbowych w terminie od 15 stycznia 1934 roku ogólne spisy lokatorów, zamieszkałych w danym domu w dniu 15 grudnia 1933 roku.

Równocześnie należy złożyć listy szczegółowe, do których wypełnienia obowiązani są główni lokatorzy.

Odnosne formularze wydają urzędy skarbowe.

## Ulg kolejowe dla młodzieży

Łódź, 6 stycznia.

(k) Onegdaj do inspektoratu szkolnego w Łodzi nadeszło wyjaśnienie z ministerstwa WR i OP. w sprawie przyznawania ulg kolejowych dla młodzieży szkolnej.

Zgodnie z zarządzeniem ministerstwa WR i OP., w porozumieniu z ministerstwem komunikacji, dzieci szkół powszechnych prywatnych, mogą korzystać z tych samych ulg kolejowych co dzieci publicznych szkół powszechnych.

Odpowiednie zaświadczenia szkół w sprawie ulg kolejowych stemplować będzie inspektorat szkolny w Łodzi.

## Nagły zgon

Łódź, 6 stycznia.

(kg) W godzinach wieczorowych na ulicy Piotrkowskiej wydarzył się wypadek nagłego zgonu. Około godziny 8 wieczorem przechodnie ujrzał jak jakiś młody mężczyzna oparł się o mur i następnie zsunął się na bruk. Gdy kilka osób podbiegło, aby nieszczerliwemu udzielić pomocy — mężczyzna ow był już nieprzytomny.

Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził zgon. Ze zależonych przy nieboszczyku dokumentów wynika, że jest to Stanisław Glikowski zamieszkały w Łodzi przy ul. Cegielnianej 18.

Przyczynę nagłego zgonu nie zdolano narazie ustalić.

## Samobójstwo dozorca domu przy ulicy Zgierskiej 39.

Łódź, 6 stycznia.

(kg) Gdy wczoraj wieczorem jeden z lokatorów domu przy ulicy Zgierskiej 39, udał się do piwnicy, znalazł tam wiszącego dozorcę tegoż domu — Andrzeja Czalczyńskiego.

Prerażony lokator wezwał pomocy. Kilku nadbiegłych sąsiadów odcięło wisielca ze sznura. Dozorca był już nieprzytomny, wobec czego wezwano lekarza pogotowia. Po kilkunastominutowych zabiegach Czalczyński odzyskał przytomność.

Dozorca od dłuższego czasu miał napady nerwowe i to najprawdopodobniej było powodem desperackiego kroku.

# Kubuś — detektyw i jego pies Medor

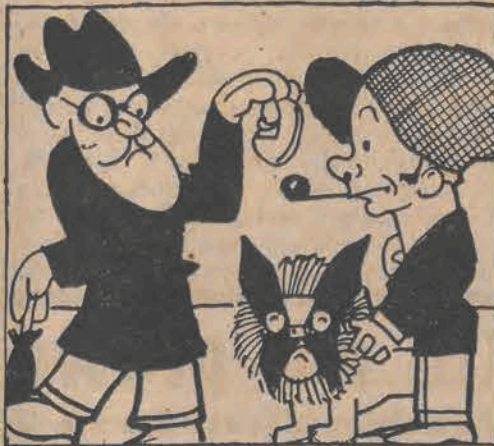
Codzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami  
Serja druga.



Pan astronom, Jan Luneta,  
Znany wszystkim z roztargnienia,  
Na ulicy nawet zgłębia,  
Planetarne zagadnienia...



Wtem dostrzega jakiś przedmiot,  
Więc się schylił pan Luneta,  
Lecz po chwili się przekonał,  
Że to bucik — nie planeta!



— Słuchaj, panie detektywie,  
Oto sprawa niezbyt prosta,  
Więc wybadaj, skąd i kiedy,  
Ten pantofel tu się dostał!...



— Dobra nasza, piesku drogi,  
Chodź, postawię ci kolację,  
Bowiem czuję szóstym zmysłem,  
Kryminalną znów sensację!...  
(dalszy ciąg jutro)

## Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 7 STYCZNIA,  
Dąży do uzyskania niezależności i może ją osiągnąć.

Najlepiej mu się w życiu, gdy jest głową jakiegoś przedsiębiorstwa — w handlu, bankowości lub przemyśle. Potrafi on również dobrze być panem jak i pożytecznym sługą. Woj! jednakże rządzić.

Odnacza się poczuciem własnej siły i od wagą w poczynaniach życiowych. Dąży do niezależności i osiąga też istotnie niezależne stanowisko, jako rezultat cierpliwości i wytrwałej realizowanych i dobrze obmyślanych planów. Jego przedsięwzięcia są nieraz zuchwałe.

Wadą jego jest zbyt duża ambicja. Gdy jest nierozwiniętym i niezrównoważonym — stanowi ona dlań źródło nieustannego niepołoju i nie pozwala na osiągnięcie pełni szczęścia w życiu.

Niezwykła aktywność, jaka wypełnia jego duszę — wyjada się wówczas osobom postronnym tylko nieuzasadnionym niezadowolaniem z istniejącego porządku rzeczy.

Inne znów źródło jego potęgi wewnętrznej — zdolność dostosowywania się do okoliczności życiowych — nabiera wówczas, gdy mamy do czynienia z osobnikiem prymitywnym — zabarwienia mniej miłego. Jego szacunek dla przełożonych — staje się wówczas zwyczajnym serwilizmem.

Za wszelką cenę dąży do osiągnięcia jak najlepszych wyników pod względem materialnym, lecz chęć zrobienia kariery może mu przesłonić wszelkie inne horyzonty — i wówczas nie przebiera w środkach ani sposobach dojścia do upragnionego celu. Nieraz też dochodzi aż do tego, że czerpie swe dochody z wykorzystywania słabości lub upadku innych.

Nie można o nim powiedzieć, aby był okrutnym, ale nie zna skrępowań w dążeniu do zadowolenia swej ambicji. Aczkolwiek bynajmniej nie cieszy się z tego, że ktoś jest od niego słabszym, nie waha się jednak wykorzystać tej okoliczności, skoro tylko ją raz skonstatuje.

Mało ma konfidentów lub przyjaciół a nieraz przejścia życiowe osamotniają go całkowicie. W swych zapatrywaniach — jest najczęściej konserwatywnym — ale brak mu nieraz radości życia i wesołości.

DNIA 7 STYCZNIA URODZILI SIĘ  
papież Grzegorz XIII, reformator kalendara; Peter Fischer — znany rzeźbiarz norwiderski z okresu renesansu; generał Israel Putman — bohater amerykańskich walk o niepodległość; comte Mathieu Moje — słynny parlamentarzysta francuski; król Mikołaj I czarnogórski; Adolf Zucker — magnat filmowy oraz gwiazdy ekranu Maisie Gay, Henny Porten i Kenneth Thomson.

Jan Starża Dzierżbicki.

## Jaki będzie karnawał?..

Czy kryzys już się skończył? — Musi być taniol — Nowa moda karnawałowa. — Bądźmy mądrzy i... poczekajmy.

Wstępujemy w okres karnawału, który dla jednych jest okresem zabaw i szaleństw, dla innych zaś ostatnią deską ratunku. W karnawale ludzie dzielą się na dwie kategorie: — na tych, którzy wydają pieniądze i na tych, którzy wydawane pieniądze inkasują.

Jakie są horoskopy tegorocznego karnawału?.. Czy widoczne są oznaki przemijania kryzysu?..

Narazie można byłoby sądzić jedynie z zabaw podczas Nocy Sylwestrowej. Naogół więc zaznaczyć wypada, iż w tegoroczną Noc Sylwestrową, pedo zabawy uwydatniał się o wiele intensywniej

niż za lat ubiegłych.

W większych lokalach wszystkie prawie stoliki były zajęte. Objawem kryzysowym były niepodwyższone ceny. Niektórzy właściciele urządzili się bardzo sprytnie, bo jeszcze obniżyli ceny w Noc Sylwestrową i dlatego mieli też największe kasy. Ludzie rozmyślnie unikali drogich miejsc rozrywkowych.

Maskarady w stolicy i w innych miastach nie cieszyły się zbyt wielkim powo-

zeniem. Epoka masek minęła. Panie przybywają na redute od razu bez masek. Wszelkie więc intrzygi i fantazje kostjumowe nie mogą mieć miejsca.

Osoby kompetentne stwierdzają ponadto, że tegoroczny Sylwester w żadnym z miast polskich nie wydobyl na światło dzienne nowych kreacji mody kobiecej. Jako ewenement bądź-co-bądź niezwykle uważać należy ukazanie się nowych fryzur damskich, polegających na nadaniu włosom jaskrawego koloru zielonego lub czerwonego.

W Warszawie na redutach widziano kilka pań „z kolorowymi włosami”.

Jeżeli sądzić z Nocy Sylwestrowej, to karnawał w Polsce zapowiada się w tym roku niezłe... Ale, niestety, Sylwester w tym wypadku nie może być miarodajny, gdyż bardzo wiele osób bawi się ostatniej nocy w roku, nadwyrężając swój budżet i rezygnując z dalszych zabaw karnawałowych.

Bądźmy więc mądrzy i poczekajmy troszkę z wyrokiem...

Ten.

## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 7 stycznia 1934 r.

9.00—9.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

9.05—9.20: Gimnastyka.

9.20—9.35: Muzyka z płyt.

9.35—9.40: Dziennik poranny.

9.40—9.50: Muzyka z płyt.

9.50—9.54: Chwilka gospodarstwa domowego.

9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.

10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.15: Wiadomości meteorologiczne.

12.15—14.00: 15-ty Poranek Muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Mieczysława Międzywskiego i Mary Didur-Zaluska (śpiew). W przerwie: Pogadanka.

14.00—14.20: Feljeton p. t. „Na horyzoncie 16da klm” — wygl. red. Cz. Gumkowski.

14.20—14.30: Muzyka z płyt.

14.30—15.00: Polskie pieśni ludowe w wykonaniu Chóru Zaremby.

15.00—15.20: Muzyka z płyt.

15.20—16.00: Muzyka w wyk. zespołu salonowego Arkadiusza Bukina.

16.00—16.30: Program dla dzieci: „Wesoła audycja dla dzieci” — Transm. ze Lwowa.

16.30—16.45: Kwadrans sławnych artystów — Anna Maria Guglielmetti — sopran (płyty).

16.45—17.00: „Ostatni akt” — fragm. z powieści Z. Nowakowskiego. (Kwadrans literacki).

17.00—17.15: Pogadanka p. t. „Amerykanka” — pg. Marii Szpyrkówny.

17.15—18.00: Polska muzyka ludowa w wyko-

naniu orkiestry Suchockiego i Dzierżanowskiego.

18.00—18.40: Słuchowisko p. t. „Zgubiony list” pg. Nicodemięgo. (Tr. z Krakowa).

18.40—19.00: Recital śpiewaczy Zygmunta Mossozego (bas).

19.00—19.05: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.05—19.10: Wiadomości sportowe łódzkie.

19.10—19.30: Rozmaitości.

19.30—19.45: Radiotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie” w opracowaniu Bruno Winawera.

19.45—19.50: Wiadomości bieżące.

19.50—20.50: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Marija Modzelewska (śpiew).

20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.

21.00—21.15: Feljeton p. t. „Święto w Paryżu” — wygl. red. Stanisław Poraj.

21.15—21.45: Transmisja z Poznania zakończenia meczu bokserkiego Poznań—Berlin.

21.45—22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R.

22.00—23.00: „Na wesołej lwowskiej kalmi”.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.

23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.30. LAHTI. „Eugenjusz Onegin” — opera Czajkowskiego.

18.55. WIEDŃ. „Otello” — opera Verdiego. Tr. z Opery Państwowej.

20.40. RZYM. „Fior di Neve” — operetka Alberta Blanca.

22.05. LONDYN REGIONAL. Koncert symfoniczny z udziałem pianisty — Moisewitscha.

## Minjatury

### Co pani ma tam pod sukienką?..

Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj kamraci: Jan Binder i Antoni Melcher. Oskarżeni o kradzież gotówki w sumie piętnastu złotych groszy trzydziestu pięciu na szkodę 42-letniej Małgorzaty Rossner.

— Więc proszę oopowiedzieć, jak to było?.. — zwraca się do niej sędzia.

— Ano to było tak, proszę wysokiego sądu — odpowiada pani Małgorzata, — Siedzieliśmy we trójkę w knajpcie przy stoliku... Niby ja w samym środku, a po bokach panowie Jan i Antoni... Nie powiem, żebym dużo wypila, bo ja specjalnie na wódkę lasa nie jeżdżę, sje z dziesięć kieliszków tom sobie kropnęła... Kawalerowie puścili mnie potem kantem, a ja się leciutko zdrzemnąłam jako że belam już kapichnę wstawiona... A gdy się ze snu zerwałam, patrzę — forsy niema...

— Gdzie pani trzymała pieniądze?..

— W pończosze, proszę wysokiego sądu...

— Jakto w pończosze?.. Gdzie?..

— Pod podwiązką, proszę wysokiego sądu... Ja podwiązki pod kolanem zawsze noszę, a pod podwiązką był woreczek z pieniędzmi...

— A co pani robi w tramwaju, gdy trzeba zapłacić za bilet?.. Wtedy też sięga pani w wagonie pod podwiązkę?..

— E, gdzieżby tam, proszę wysokiego sądu... Wtedy już mam pieniądze przygotowane w garści...

— A oskarżeni co mogą na to powiedzieć?..

Wstaje Jan Binder, chłop jak dąb i powiada:

— Ja tylko wiem tyła, proszę sądu, że ja żadnego interesu do podwiązków pani Małgorzaty nie miałem!.. Wypili, to prawda, ale poszlim sobie we dwójkę z panem Antonim na przechadzkę, a pani Małgorzata klapnęła na stół całkiem wódką zamroczona...

— A drugi oskarżony?..

— Nijak nie mogę powiedzieć — zeznaje drugi oskarżony — abym miał gdziekolwiek sięgać po gotówkę pani Małgorzaty... To, można powiedzieć, była sprawa mnie nie tycząca i proszę szanowny sąd o łagodny wyrok...

Obydwaj zostali uniewinnieni.

Stop

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska  
Gdańska 37

tel. 232-55  
przyjmuje od 9—3  
W LECZNICY, PIOTRKOWSKA 294.  
od 4—7 w.  
(przy Górnym Rynku)

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

119

## STRESZCZENIE POZACZTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedmiernych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynowa limuzyna. Chudzik utrzał ją pewnego razu na ulicy i Chudzik ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęśliwej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś doбира sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmatów, przyczem Pakuła, pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefka.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdłony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuła, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusiek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwytać tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrzyma go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbusiek”, występujący również pod zmyślonym nazwiskiem „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie prostując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiesławem Mornelem.

Krygicz nie zrywa jednak kontaktu z Janą i pisze do niej listy jako anonimowy wielbiciel. Jana odpisuje mu na „Poste-Restante”.

Za pośrednictwem Mornela poznaje Krygicz w Paryżu tancerkę, Tamarę. Mornel jest ogromnie zazdrosny.

Pewnego dnia Krygicz znikł w tajemniczy sposób.

Dyrektor hotelu zwraca się w tej sprawie do Mornela, który oświadcza, że nie wie nic w tej sprawie.

— Nikt o tem nie mówi, łaskawy panie... Jestem tylko niespokojny o pana Krygicza i dlatego pozwoliłem sobie zwrócić się w tej sprawie do szanownego pana... Nikt go nie widział od wczorajszego ranka... A tu ciągle dzwonią, wypytują...

— Czy teraz też ktoś dzwonił? — zapytał Mornel, zaciskając zęby.

— Nie, ale wczoraj przecie kilkakrotnie dzwonił... To okropne... Jeżeli do południa pan Krygicz nie wróci, będę musiał zawiadomić o tem policję... Mornel przesunął rękę po głowie.

— Sądze jednak, że on przyjdzie... Może przydarzył mu się nieszczęśliwy wypadek?... W Paryżu nie każdy umie przechodzić przez jezdnię, a auta pędzą jak szalone...

— Gdyby leżał w szpitalu, zawiadomionoby mnie o tem... Musiał mieć przy sobie jakieś papiery... Skonstatowanoby niezwłocznie w jakim zatrzymał się hotelu... Nie, wypadek jest niemożliwy...

— Więc co pan przypuszcza? — zapytał nagle Mornel, wlepiając surowy wzrok w twarz dyrektora hotelu.

Tamten przeraził się tego wzroku i odparł bardziej jeszcze drżącym głosem:

— Ja... ja nic... ja nic nie przypuszczam... ja tylko tak... tak mówię...

## Rozdział sto jedenasty

### Zdradziecki telefon

Dyrektor i Mornel z niecierpliwością oczekiwali pory obiadowej. Zegar wybił trzecią godzinę. Krygicza nie było.

— Prześluduje mnie pańska myśl... rzekł wreszcie zdenerwowany dyrektor, gdy obaj siedzieli w jego gabinecie. — Coraz bardziej wydaje mi się prawdopodobne że Krygicz został zamordowany...

— W takim razie złożył pan zameldowanie w policji... — poradził mu Mornel, paląc w zdenerwowaniu papierosa. — I ja tak uważam... Niechaj martwi się o to policja... Ja mam dość swoich trosk!

Zdjął słuchawkę i połączył się z wydziałem śledczym.

— Halo tu mówi dyrektor hotelu „Central”... Tak jest... Uszanowanie... Nie, nic nie skradziono, panie komisarzu... Chodzi o co innego... Zginął nam jeden gość... Wiktor Krygicz... Z Polski... Tak jest... Wczoraj zrana wyszedł z hotelu... Widział go tylko portier... Śniadania nie jadł, nie... A zawsze je, owszem... I dotychczas nie wrócił... — Niestety, fotografii jego nie mam... Przy stojny... Mógł mieć przeszło 35 lat... Z bródką i wąsikami... Tak jest... Doskonale... Adieu!

Dyrektor odetchnął z ulgą.

— Teraz jestem spokojny... Policja już go znajdzie żywego lub martwego... Taka historia... Taka okropna historia... W godzinach wieczornych wszedł do hotelu niepozorny człowieczek w meloniku.

Zbliżył się do gabinetu dyrektora i zapukał. Dyrektor przegladając właśnie rachunki gości.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał dyrektor, odwracając się.

— Przeszedłem w sprawie... pana Wiktora Krygicza... — rzekł nieznanomy.

Dyrektor zerwał się z fotelu.

— Kim pan jest?...

— Wywiadowca z Urzędu Śledczego... Nazywam się Piotr Benet...

— Ach, tak... Służę panu... Proszę bardzo... Czy są jakieś wiadomości?...

— Narazie niezbyt pomyślne... — odparł wywiadowca, siadając. — Zebrałiśmy informacje ze wszystkich szpitali i klinik... Nigdzie nie sprowadzono w ciągu wczorajszego i dzisiejszego dnia jęomości tak nazywającego się i tak wyglądającego jak podana przez pana osoba...

— Może go zamordowali?...

Dyrektor hotelu aż podskoczył.

— Pan wybaczy, ale to jest dla mnie niemożliwe... Któż miałby zamordować pana Krygicza?... O ile się nie myle, był to cichy, spokojny człowiek... Nikomu nie zawadzał... Nie prowadził tu żadnych interesów... Z nikim jeszcze nie nawiązał żadnych stosunków...

— To nie wyklucza jeszcze faktu morderstwa, łaskawy panie... Bandyty mordują czasem bardzo spokojnych i nieznanym im ludzi... Zresztą, nie upieram się wcale przy faksie zabójstwa, ale... chciałbym zgóry przewidzieć wszelkie możliwości...

— Rozumiem, rozumiem... Więc jak pan radzi?... Może zaraz zawiadomić policję?...

— Niech pan zaczeka do obiadu... Może jednak wróci...

— Może wróci?... Racja... Dobrze... Zaczekam... Mój Boże... — wzdychał, wychodząc. — Pierwszy raz wydarza mi się coś coś podobnego... Dziesięć lat jestem dyrektorem w tym hotelu, a nikt mi jeszcze nie zginął... Taka historia... No, no, no...

Po jego wyjściu Mornel przez chwilę stał zamyślony Zapalił papierosa i przeszedł się po pokoju. Wreszcie wciągnął szlafrok i przeszedł do łazienki.

— To dziwne...

— Tak... Ta historia zaczyna być zagadkowa... — potwierdził wywiadowca. — Powiadomiłiśmy o faksie za ginięciem pana Krygicza wszystkie urzędy śledcze w okolicy... Spodziewamy się meldunków w ciągu dzisiejszej nocy. A tymczasem chciałbym zebrać kilka informacji... Czy pan znał osobiście pana Krygicza?...

— Oczywiście, jak każdy dyrektor hotelu zna swego gościa...

— Czy pan Krygicz dawno już bawi w Paryżu?...

— Około dwóch miesięcy...

— I przez cały czas mieszkał w hotelu Central?...

— Tak jest...

— Czy miał tu znajomych?...

— Nikogo... Jedyną osobą, która znał, był pan Wiesław Mornel, obywatel z Polski, właściciel wielu hut i kopalni na Śląsku...

— Jak?... Mornel... Aha... — wywiadowca zanotował sobie kilka szczegółów. — Poza tem nikogo nie zna?... Może jakieś kobiety?...

— Nie mogę twierdzić stanowczo... Nie widziałem go w towarzystwie kobiet...

— Może zechce mnie pan zaprowadzić do jego pokoju... Ale przedtem poproszę, aby nikt nie wiedział o mojej wizycie... Czy ktoś już wie, że zawiadomił pan policję o zaginięciu pana Krygicza?...

— Oprócz pana Mornela nikt o tem nie wie...

— A dlaczego pan Mornel wie o tem?...

— Bo był akurat w moim gabinecie w tym czasie, gdy rozmawiałem przez telefon z panem komisarzem Vaillletem...

— Aha... Szkoda... No, trudno... Ale teraz proszę nikomu o tem nie mówić... Tembardziej proszę nie zdradzać mego zewnętrznego wyglądu...

— Doskonale...

Dyrektor wszedł z wywiadowcą do windy i pojechali na trzecie piętro. Pokojówka otworzyła im drzwi pokoju Krygicza.

— Oto ten pokój... Czy podoba się panu?... — zapytał dyrektor, inscenizując wobec pokojówki oględziny pokoju przez nowego gościa.

— Oszem, bardzo... — odparł wy-

wiadowca, który od razu zorientował się o co chodzi.

Gdy zamknęły się za nimi drzwi, detektyw rozejrzał się dokoła. Pokój Krygicza był sprzątnięty, łóżko pościelone, wszystko leżało na swoim miejscu. — Detektyw otworzył szufladkę nocnego stolika, zajrzał do wszystkich kątów, wreszcie postanowił:

— Trzeba będzie przeszukać szafę i walizki... Proszę wezwać ślusarza... Pan mi będzie asystował podczas rewizji...

Ślusarz otworzył szafę i walizki... Rewizja trwała godzinę, lecz nic podejrzanego nie znaleziono oprócz paczki listów z Polski. Benet, nie znając polskiego języka, nie znał jeszcze wartości tych listów, zabrał je więc ze sobą.

— Niewiele dowiedzieliśmy się z tego wszystkiego... — zawyrokował wreszcie detektyw. — No, ale zobaczymy co z tego wyjdzie... Pozwoli pan, że wrócimy teraz do pańskiego gabinetu. — Proszę bardzo... — zgodził się dyrektor.

— I zechce pan również sprowadzić służbę z trzeciego piętra... Ile tam jest osób?...

— Pokojówka i numerowy...

— Proszę najpierw sprowadzić numerowego...

— Dobrze, proszę pana... Jean! — zwrócił się dyrektor do stojącego w końcu korytarza mężczyzny w białym fartuchu. — Proszę zaważać Lidję i zejśćcie razem na dół...

Wywiadowca przystąpił do przesłuchania numerowego.

— Czy znał pan pana Krygicza? — brzmiało jego pierwsze pytanie.

— Znałem, oczywiście...

— Czy przychodził ktoś do niego?...

— Nie... Tylko telefony były dość często...

— Co znaczy często?... Kiedy?...

— Ot, na przykład wczoraj sobie przypominam... — odparł numerowy. — Było to w porze obiadowej. Przechodziłem właśnie przez korytarz, a po pokojówką Lidję zwraca się do mnie:

— „Jean!... — powiada... — Czyś nie widział pana Krygicza?...” A ja jej odpowiadam na to, że nie wiem gdzie się pan Krygicz podział i że też go szukałem, bo do niego dzwonił... Lidja odpowiada mi na to, że teraz właśnie też ktoś dzwoni i nie może go znaleźć, choć to była obiadowa pora, a pan Krygicz ostatnio obiady zawsze jadał w restauracji hotelowej...

— No i cóż dalej? — badał wywiadowca.

— Ano, nic... Jakieśmy tak rozmawiali podszedł do nas ten pan z czwartego piętra... Jak on się nazywa... Też Polak...

— Mornel?... — zapytał zdziwiony dyrektor hotelu.

— Tak, tak... — podchwycił numerowy. — Właśnie pan Mornel...

— No, i co?... — zainteresował się wywiadowca.

— I slyszalem jak zapytał, czy ktoś dzwoni do pana Krygicza... Dalszej rozmowy już nie slyszalem, bo musiałem zejść na dół...

— Więc pan Mornel podszedł do pokojówki Lidji i rozmawiał z nią w sprawie telefonu? — wypytował wywiadowca.

— Tak jest, proszę pana... — potwierdził numerowy.

— Doskonale... A czy wczoraj pan widział jeszcze pana Mornela?...

— Wczoraj? — zastanawiał się numerowy. — A jakże... Widziałem jak pan Mornel wyszedł po obiedzie na miasto...

— Która była godzina?...

— Po wpół do piątej...

— Więc o tej godzinie wszedł z hotelu?...

**Dalszy ciąg jutro**

# Krwawa tragedia w Poznaniu

**Sublokator zranił ciężko dozorcę. — Po dokonaniu zbrodni popełnił zamach samobójczy. — Właścicielka mieszkania cudem uniknęła śmierci z rąk szaleńca**

Poznań, 7 stycznia. Dom przy ul. Półwiejskiej nr. 30, był widowścią krwawej tragedji.

Zamieszkały tam u pp. Terleckich, w charakterze sublokatora, niejaki Jerzy Rodziewicz, bezrobotny urzędnik bankowy, postrzelił ciężko dozorcę, Piotra Kokotkiewicza, poczem sam zranił się poważnie w pierś.

Przebieg tragicznego zajścia był następujący: Rodziewicz, znany jest w Poznaniu ze swego awanturniczego usposobienia. Mieszka on u p. Terleckich, po rozjeściu się ze swą rodziną, jest on bowiem żonaty i posiada dziecko.

Wedle krążących wersji, między p. Terlecką a Rodziewiczem, zawiązały się nici sympatii. Stosunki te poczęły się psuć. Dochodziło do ostrych starć, przyczem Rodziewicz odgrażał się niejednokrotnie Terleckiej. Gdy kontrawersje słowne przybierały coraz ostrzejszy charakter, wypowiedziano Rodziewiczowi mieszkanie.

W związku z tem, w pokoju jego zjawiała się p. Terlecka i poprosiła o zwrot danej mu swego czasu fotografii. Gdy rozmowa tsała się gwałtowna, do pokoju wpadł stróż, Piotr Kokotkiewicz, który również mieszkał u Terleckich, ponieważ Terlecka obawiała się Rodziewicza. — Widok Kokotkiewicza doprowadził Rodziewicza do zupełnej pasji: dobył on błyskawicznie rewolweru i strzelił w kierunku Terleckiej, która zdążyła się jednak uchylić i kula prze-

szyla jedynie futro. Następnie Rodziewicz skierował broń do Kokotkiewicza, ten jednak, na widok niebezpieczeństwa wbiegł do drugiego pokoju, zatraskując drzwi za sobą. Rodziewicz strzelił jednak do drzwi.

**KULA PRZEBIŁA ODRZWIĄ I RANIŁA KOKOTKIEWICZA CIĘŻKO W PIERSI.**

Sądząc, że Kokotkiewicz nie żyje i widząc jednocześnie zemdloną Terlecką, Rodziewicz skierował rewolwer do siebie, raniąc się ciężko dwoma strzałami w płuca.

Zwabieni strzałami rewolwerowemi sąsiedzi, zaalarmowali natychmiast policję i pogotowie. Rannych: Kokotkiewicza i Rodziewicza, przewieziono do szpitala, gdzie

**walczą ze śmiercią.**

Wiadomość o tragedji w domu przy ul. Półwiejskiej, lotem błyskawicy rozszła się po mieście, wywołując zrozumiałą sensację. Na temat ten krążą najrozmaitsze wersje.

P. Terlecka jest żoną urzędnika izby skarbowej.

## Awantura w domu schadzek

Katowice, 7 stycznia

W Ligoile przy ul. Hetmańskiej 5, znajduje się dom schadzek Myny Kohlbrennerowej.

Wczoraj w nocy posterunkowi Loska i Turczyk, widząc, że lokal mimo późnej pory jest jeszcze otwarty, weszli do niego.

Zastali oni tam wesole towarzystwo raczące się obficie alkoholem. Kohlbrennerowa niezadowolona z tej wizyty rzuciła się wraz z matką swą Agnieszką Drobczykową na policjantów. Posterunkowi z trudem zlikwidowali zajście, spisując protokół.

**OKAZYJNIE** do sprzedania zaprowadzona czytelnia w śródmieściu. Oferty sub „Czytelnia”.

# Niezwykły powód zamachu samobójczego

## Niesamowite dzieje posagu nieszczęśliwej dziewczyny — skłoniły ją do samobójstwa

Równe, 7 stycznia.

Przed kilku dniami w Tuczynie koło Równego, targnęła się na swe życie Cypa Kamerman, która jednak — dzięki energicznej pomocy lekarskiej — uratowano od śmierci. Nieszczęśliwa po przyjsciu do siebie opowiedziała smutne koleje swego życia.

Przed dziesięciu jeszcze laty matka jej zbierała skrupulatnie grosz do grosza na posag dla córki. Wkońcu zebrała kapitał blisko 800-dolarowy. Pienią-

dze te schowała do piera, będącego jej zdaniem najlepszą kryjówką.

Lecz okrutny los chciał, że matka Cypy nagle zachorowała i zmarła, nie zdążywszy wskazać skrytki z pieniędzmi.

W zimie, kiedy służąca napaliła w piecu, zauważyła w ogniu paczkę, zawiniętą w szmaty. Zanim zdolała ją wyjąć z ognia, wszystkie pieniądze były już zwęglone.

Widząc straszną rozpacz córki, oj-

ciec postanowił uciąć dla niej drugi posag. I rzeczywiście — udało mu się zebrać po kilku latach około 500 dolarów, które złożył w banku. Wkrótce też panna się zaręczyła.

W dzień ślubu ojciec wyjął pieniądze z banku i schował do szuflady. Zostały one jednak przez niewykrytego sprawcę skradzione.

Obecnie dziewczyna widząc, jak się los uwiązał okrutnie na jej posag, usiło-

VARIETE-DANCING

**„TABARIN“**  
Narutowicza 20. Tel. 154-60, 150-66

Codziennie 5-8 FIVE od 10 w. KABARET DANCING

Dzisiaj całkowita zmiana programu

**5 Milet's, Din-Don**

Duet Gronowskich, Duo Charlott, oraz znakomity zespół „The Weinroth — Band“ Ceny konkurencyjne. Gabinet.

Kino Dźwiękowe



**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.

Dzisiaj i dni następnych! Najwspanialsze widowisko filmowe po „Scheherazadzie” i „Złodzieju z Bagdadu”

# URWIS Z HISZPANII

Parada gwiazd. Rewja humoru i pięknych kobiet. Wspaniałe ewolucje baletu w wodzie.

W rolach głównych: EDDIE CANTOR, najślynniejszy komik Ameryki na czele zespołu 72 girls rewji Cdegfelda z uroczą LIDIĄ ROBERTI

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek Pata oraz Kreskówka.


Dr. MED.  
**Mikołaj Bornstein**  
choroby kobiece i akuszerja  
**Rzgowska Nr. 5**  
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.  
Przyjęcia: 10-11 i 16-19.30  
niedziele: 10-12.

**Dr. Jan Polak**  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 6-7.

**DOKTOR Wołkowyski**  
Cegielniana № 4,  
telefon 216-90.  
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Przyjmuj od 9-11 i 5-9  
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

*Puder Bebe Szofmana - Skarb dziecka i matki*

JEDYNY PRZYJACIEL KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI TO ORYGINALNE



**TOLA**

**DOKTOR H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-1  
**Ceny lecznicowe.**

**MASZYNISTKA** przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Radwaska 24, m. 1, tel. 101-11.

**ASTMY**  
Zastarzałe, różne kaszle są uleczane powidłami ziołowymi od 1902 roku. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie. **S. Siwański**, Brzezińska 33, 30-1

**DOKTOR REICHER**  
POWRÓCIŁ. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
**Południowa 28.** Tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.  
Ceny lecznicowe.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna, manufaktura, firanki. Piotrkowska 37, podwórze. 1-10

**DOKTOR W. Łagunowski**  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.  
Gabinet Roentgeno - leczniczy.  
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Dr. MED.  
**Al. Kopeiowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

SPRZEDAM okazjnie fuzje z reaktorami w b. dobrym stanie. Wiadomość: ulica Zielona 65, m. 19. III p., od 10-2 i 8-10 wiecz.

SZWACZKI do mereżkowania chusteczek na jednoigłowa maszynie poszukiwane. Wiadomość w „Expressie”

SALA parkietowa duża do oddania na zabawy. Aleja Kościuski 21. Dozorca 7 wskaże. 6

Dźwiękowy Kino-teatr



Przejazd 2

Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Ostatnie dni! I polsko-czeskiej komedji dźwiękowej

# 12 KRZESEL

W rolach głównych **Vlasta Burian, Adolf Dymsha, Zula Pogorzelska**  
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne. Sale dobrze ogrzane.  
Nad program: **Dodatek dźwiękowy.**  
ANONS! Następnym programem wesola komedja p.t. „KRÓL NIEDOLEGÓW”

Dźwiękowy Kino-teatr



Przejazd 1

Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.



## Pochlebna opinia trenera Lappalaina o polskich narciarzach

Jak wiadomo, w sezonie bieżącym trenerem naszych narciarzy przed mistrzostwami narciarskimi państw słowiańskich będzie słynny fiński narciarz, b. mistrz świata, Tauno Lappalainen.

Lappalainen przyjechał już do Polski i w drodze na pierwszy kurs Polskiego Związku Narciarskiego zatrzymał się na dzień w Warszawie. Korzystając z jego obecności, przedstawiciel Redakcji Sportowej P.A.T. uzyskał niezmiernie ciekawy wywiad ze słynnym finem.

Przedewszystkiem kilka słów o osobie nowego trenera. P. Tauno Lappalainen uprawia sport narciarski od 20-tu lat. Wziął udział, jako członek drużyny olimpijskiej, w wyprawach do St. Moritz i Lake Placid.

W r. 1926 zdobył on narciarskie mistrzostwo państw północnych. Ponieważ najlepsi narciarze świata rekrutują się z państw skandynawskich, P. Tauno Lappalainen jest pozatem autorem bardzo cennej książki narciarskiej „Ävlingssäkring på Skidor”.

Specjalną sławę uzyskał jego smary narciarskie, ustalone na podstawie tysięcy mozołnych prób, podjętych w ciągu 20-tu lat.

Smary te są podobno najlepsze na świecie. Składają się z 8-miu gatunków, które wystarczają do wszystkich możliwych warunków śnieżnych i na wszelkie możliwe dystanse. Smary te są używane przez wszystkie państwa skandynawskie, Szwajcarię, Stany Zjednoczone, Japonię i kilka innych państw.

P. Lappalainen wyraża się bardzo pochlebnie o naszych narciarzach. — Przedstawiają oni doskonały materiał na narciarzy i rokują jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Polacy jednak, zdaniem naszego gościa, nie znają odpowiednich

form treningowych, a przede wszystkim nie mają odpowiedniego sprzętu narciarskiego i odpowiednich smarów, co, jak wiadomo, jest bodajże rzeczą najważniejszą. Największym błędem naszych narciarzy — twierdzi P. Lappalainen — jest to, że oni uprawiają narciarstwo jedynie w zimie, podczas gdy w Finlandji, względnie innych krajach skandynawskich narciarz trenuje przez cały rok.

W lecie zawodnik, który chce utrzymać swoją formę, musi wziąć udział w specjalnych biegach i uprawiać gimnastykę na świeżym powietrzu.

Najlepiej do tego celu się nadaje system Müllera. Na jesieni przeciętny narciarz fiński dla treningu urządza marsze na przestrzeni 600 do 800 km. (W sumie za całą jesień). W zimie narciarz początkowo powinien bardzo mało bie-

gać i na bardzo krótkich dystansach, dopiero później może on coraz dłuższe przestrzenie przebywać.

Urządzać treningi dla narciarzy jedynie zimą jest bardzo dużym błędem.

P. Lappalainen bawić będzie w Polsce przez styczeń i luty. Projektowane są obecnie kursy narciarskie w Białowieży i Zakopanem, możliwie jednak, że się odbędzie i trzeci kurs.

Z naszych terenów narciarskich fin zna jedynie Zakopane, uważa je za świetny teren dla sportów zimowych i żałuje, że cudzoziemcy tak mało znają i wiedzą o Zakopanem.

W końcu P. Lappalainen oświadcza, że w Finlandji chętnie by widziano naszych narciarzy. Natychmiast po powrocie do kraju rozpocznie w tej sprawie pertraktacje.

## POZB. złości się!

Bilety wolnego wstępu za cenę przychylnych wzmianek

Poznań, 7 stycznia

Poznańscy działacze bokserscy zarządający w naszej rodzimej magistraturze dziwnie rozumieją swe obowiązki. Krytykować ich nie wolno nawet gdyby popełniali najkardynalniejsze błędy. W przeciwnym razie obrażają się.

Przykład ich okazał się zaraził w obecne śladami władców niefortunnego PZB idą też panowie stojący na czele poznańskiego związku okręgowego. W związku z meczem międzynarodowym Berlin — Poznań, organizowanym przez POZB zwróciliśmy się do zarządu związku z prośbą o wydanie nam przysługującego sprawozdawcom sportowym biletu wolnego wejścia na powyższą imprezę. Tu stała się rzecz najdziwniejsza. Zarząd POZB odmówił nam kategorycznie wydania biletu, motywując swe stanowisko tem, że „Express” nie popiera poczynań związku, a nawet krytykuje działalność zarządu (sic!) Bilety wstępu

wydaje POZB jedynie tym pismom, które go popierają.

Tak wygląda sprawa w oświetleniu zarządu.

Stanowisko conajmniej dziwne. Jeśli krytykowaliśmy kiedyś poczynania poznańskich władz pięściarskich, to zawsze jedynie w trosce o dobro tej galezi sportu.

Zapewniamy również panów z POZB, że wytykać będziemy w dalszym ciągu poznańskim luminarzom pięściarstwa ich błędy. Nie odstraszy nas od tego nieprzyznanie nam kart wstępu na imprezy związkowe.

Warto byłoby jednak, by sprawa ta zainteresował się zarząd PZB, pod którego bokiem ta historia ma miejsce, jak też i zarząd Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych.

Przychylnych wzmianek nie kupicie panowie działacze za cenę biletu wejścia!

## Sporty zimowe w Rosji Sowieckiej

W Moskwie na terenie wielkiego parku sportowego odbywają się codziennie treningi łyżwiarskie, saneczkarskie i narciarskie, przy średniej frekwencji 10.000 osób dziennie.

Park posiada własny sprzęt sportowy, wypożyczany zgłaszającym się na ćwiczenia. I tak: magazyn parku liczy 6 tysięcy par nart, kilkanaście tysięcy par łyżew itp. Z ćwiczeń zimowych korzysta w Moskwie około 300.000 osób.

Dzięki staraniom Najwyższej Sowieckiej Rady Wychowanie Fizyczne go daje się zauważyć szybki rozwój

nowych sportów, jak: siatkówka na lodzie, tenis na lodzie, żeglarstwo na lodzie. Pod względem wyników — sportowcy sowieccy osiągają bardzo dobre rezultaty. I tak: w łyżwiarstwie szybkim Lebedow uzyskał ostatnio czas 47,2 sek. na 500 mtr., 5:36,5 sek. na 3000 mtr., Kalinin miał 4,75 sek. na 500 mtr., a 5:37,5 sek. na 3000 mtr.

W lutym br. odbędzie się w Moskwie wielkie święto sportów zimowych, w którym udział wezmą najwybitniejsi zawodnicy z całego kraju.

## LTC. Praga mistrzem hokejowym Czechosłowacji

Zakończone zostały w Czechosłowacji mistrzostwa państwowe w hokeju lodowym. Pierwsze miejsce zdobył LTC Praga (5 gier, 5 zwycięstw), przed Slavia, Sparta, Braslavem, C. A. S. K. i Vyszehrad.

## Wien pokonana w Portugalji

Włoski zespół austriackiej Wienne pokonany został przez portugalski FC. Port 0:3.

## Turniej hokejowy w Krynicy

W piątek w trzecim dniu turnieju hokejowego w Krynicy uzyskano następujące wyniki: Pogoń — FTC (Budapeszt) 1:0, Cracovia — AZS (Poznań) 2:0.

## Wysokocyfrowe zwycięstwo hokeistów ŁKS-u.

W sobotę rozegrany został w Łodzi pierwszy mecz o hokejowe mistrzostwo okręgu, pomiędzy ŁKS-em i Triumfem.

Mecz zakończył się wysokocyfrowym zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 11:1.

Przez cały czas gry mieli czerwoni bardzo wysoką przewagę nad przeciwnikiem, który grał wyjątkowo słabo. Łupem bramkowym podzielili się Zaleski, Król i Wisławski.

W bramce ŁKS-u zadebiutował Piotrowski, przed laty obrońca ligowej drużyny piłkarskiej czerwonych. Sędziował dobrze P. Dreger.

## Porażka tenisistów norweskich

W międzypaństwowym meczu tenisowym Szwajcarija — Norwegia, rozegranym w hali w Oslo, wygrali Szwajcarzy w stosunku 7:1.

## Niezwykły rekord



55-cio letni włos Marle Galoni przejechał na rowerze od 1 stycznia 1930 roku do grudnia r. ub. 66.000 km., bijąc dotychczasowy rekord angiela Humbesa (55.700 km.).

## Trójmecz bokserski Polonja-Makkabi-Warszawianka

W sali Domu Żołnierza Polskiego na Pradze rozegrany został w sobotę trójmecz bokserski Polonja — Warszawianka — Makkabi.

Z ważniejszych wyników natujemy: wynik remisowy Małeckiego z Polusem, zwycięstwo Kazimierskiego (P) nad Forlańskim (Warsz.), Raźniewskiego (P) nad Birnbaumem (Makkabi), Neudinga (Mak) nad Bojarskim (P.)

Pozatem Brzózka (W) uzyskał wynik remisowy z Janczakiem (Pol.).

## Spotkania eliminacyjne o wejście do Ligi zweryfikowane

W sobotę odbyło się w Warszawie posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN-u, na którym postanowiono zweryfikować wszystkie spotkania turnieju eliminacyjnego o wejście do Ligi.

Ponieważ Garbarnia i tak ma zapewnione pierwsze miejsce, uznano za niepotrzebne rozegranie ostatniego meczu z Czarnymi.

## Zaszczytne zaproszenie otrzymał ping-pongista Erlich

Mistrz Polski w ping-pongu, lwowianin Alojzy Ehrlich, przebywający obecnie stale we Francji, otrzymał propozycję na dłuższe tournée do szeregu państw.

Pierwszym etapem tournée ma być Belgja, a następnie Anglja, gdzie Ehrlich zabawi sześć tygodni.

Obecnie toczą się pertraktacje co do wyjazdu Ehrlicha do Szwajcariji i Czechosłowacji.

Jak w swoim czasie donosiliśmy — Ehrlich zdobył piąte miejsce w indywidualnej konkurencji na ostatnich mistrzostwach świata w Paryżu.

## Aktualja

Amerykański Zw. Lekkoatletyczny przyznał doroczną nagrodę Związku, medal Sullivana, za najlepszego w sezonie wynik lekkoatletyczny, znanemu zawodnikowi — Glenn Cunningham.

Cunningham zdobył w r. ub. mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w biegach na 800 i 1500 mtr.

Słynna w New Yorku hala sportowa Madison Square Garden, w której odbywają się wielkie dochodowe imprezy sportowe, wykazała za rok ub. deficyt w wysokości 205.000 dolarów.

Były mistrz świata wszystkich wag, Jack Dempsey, zgłosił propozycję objęcia kierownictwa tej hali na rok bieżący

## Tenisiści europejscy na mistrzostwach Ameryki

Dwaj słynni europejscy zawodowcy tenisowi, Nüsslein i Karol Koželuch, przybyli do Ameryki i wezmą udział w turnieju profesjonalistów o mistrzostwo Ameryki na kortach krytych.

## Mistrzostwa łyżwiarskie stolicy

W sobotę rozegrane zostały w Warszawie mistrzostwa łyżwiarskie stolicy, które przyniosły następujące wyniki:

Panowie: 500 mtr.: Czyżewski 50,6. 5000 mtr.: Dobrzyński 9,50.

Panie: 500 i 1500 mtr.: Lena 59,4 i 3,25. W zawodach tych startował poza konkursem Kalbarczyk, który w ostatniej chwili odwołał swój wyjazd do Pragi. Kalbarczyk uzyskał na 500 mtr. wynik 49,6.

## Pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo Warszawy

W sobotę rozegrany został w Warszawie pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo klasy A między AZS-em a Warszawianką, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 0:0. AZS zaprezentował się b. słabo ustępując Warszawiance zwłaszcza w drugiej i trzeciej tercji.

## Wyniki turnieju hokejowego w St. Moritz

W wielkim międzynarodowym turnieju hokeja lodowego, jaki odbywa się w St. Moritz, padły nast. wyniki: S. C. Berlin — Wiener E. V. 3:0, Medjolan — St. Moritz 3:2, Queensclub Londyn — Rapid Paryż 2:1 L. T. C. Praga — B. K. E. Budapeszt 6:3, LTC. Praga — HC Medjolan 4:0, Queensclub Londyn — SCBerlin 4:3, BKE. Budapeszt — H. C. St. Moritz 2:0, Rapid Paryż — W. E. V. Wiedeń 2:0.

Codzienna nowelka „Expressu“

## Fordanserka

W nocnej restauracji przyciemniono światło. Orkiestra grała sentymentalne tango. Tańczyło kilkanaście par.

Siedziałem przy stoliku z jedną z fordanserek.

— Poproszę o jeszcze jeden kieliszek koniaku — powiedziała do mnie nagle, dziwnie zmienionym głosem. — Wie pan doskonale, że nie lubię trunków, ale dzisiaj muszę pić, dużo pić...

— Dlaczego?

— Bo tak musi być. Należ mi pan jeszcze jeden kieliszek, to może panu powiem. — Wypiła jednym haustem.

— A więc proszę słuchać — rozpoczęła. — Jeszcze przed czterema laty byłam skromniutką dziewczynką i zupełnie nie rozumiałam życia. Rodzice moi, właściciele małego sklepiku spożywczego, strzegli mnie, jak żrenicy w głowie.

I nagle zjawił się On... Młody przemysłowiec, wytworny, przystojny.

Znajomość zawarliśmy zupełnie przypadkowo. Nie trudno domyślić się, że zakochałam się w nim do szaleństwa.

I już po paru dniach, zdobył mnie. — Obiecywał oczywiście małżeństwo, kilkakrotnie nawet zapowiadał, że odwiedzi moich rodziców, że będzie ich prosił o moją rękę.

Ale skończyło się tylko na obietnicach. —

Pewnego dnia oświadczyła mi, że zostanę matką. Żądałam, by wreszcie wyznaczył termin ślubu. Byłam jeszcze przecież bardzo dziwna... Mój umiłowany oczywiście i tym razem solennie obiecywał.

W parę dni później jednak wyjechał i przez szereg miesięcy nie dawał żadnego znaku życia.

Moi rodzice, byli to ludzie bardzo bezwzględni. Gdy dowiedzieli się, że będę miała potomka, wyrzucili mnie z domu.

I na tem historia się kończy. Dziecko przyszło na świat nieżywe, a ja wkrótce zostałam... fordanserką.

Od tego czasu minęło już parę lat. — Nie szukałam nawet mego przemysłowca, nie napastowałam go, bo wiedziałam doskonale, że to jest bezcelowe.

I dziś on właśnie jest tu na sali. Przy szedł z kilku przyjaciółmi. Bawi się, pije. Do tej pory jeszcze mnie nie zauważył. — A ja go poznałam natychmiast. — Człowieka, który złamał mi życie, nigdy przecież nie można zapomnieć.

— Napije się pani jeszcze? — spytałem dziewczynę, wzruszony jej tragiczną opowieścią.

— Tak wypiję, muszę odzyskać humor — odparła, odgarniając z czoła utlenione włosy. — Jeśli będę posępna, to przecież stracę posadę. Dziś i naszemu fachowemu kryzys dał się mocno we znaki.

Wychyliła jeszcze jeden kieliszek koniaku.

— Poradz mi pan, co mam uczynić, jeśli on będzie chciał ze mną zatańczyć? Zwróciła się nagle do mnie zapytaniem.

Nie zdążyłem jej nawet odpowiedzieć. W tym momencie orkiestra zagrała angielskiego walca i młody mężczyzna, ten właśnie, którego mi wskazała fordanserka, zbliżył się do naszego stolika.

— Czy pani pozwoli? — spytał z uśmiechem.

— Muszę — odpowiedziała, podnosząc się z krzesła. — Szkoda tylko, że pan mnie nie poznaje. Jestem Kazia, tą właśnie, za którą pan przed kilku laty bardzo często się spotykał.

Młody przemysłowiec zbliżył momentalnie, ale mimo to, nie stracił pewności siebie.

— Ach, to pani — powiedział z bezczelnym uśmiechem. — Teraz już panią poznaję... Widzę, że pani doskonale sobie radzi w życiu. Czy... zatańczymy?

Skinęła głową, przesywając go zimnym spojrzeniem. Po chwili już krążyli po sali. A gdy wróciła do mnie, znów wypiła kieliszek koniaku i powiedziała ze smutnym uśmiechem:

— Inna na moim miejscu, zastrzeliłaby tego łotra... A ja nawet uśmiechałam się do niego... Musiałam... Mógłby przecież poskarżyć się właścicielowi lokalu, że nie spełniam należycie moich obowiązków i wówczas z pewnością straciłabym posadę...

D.

## Pat i Patachon

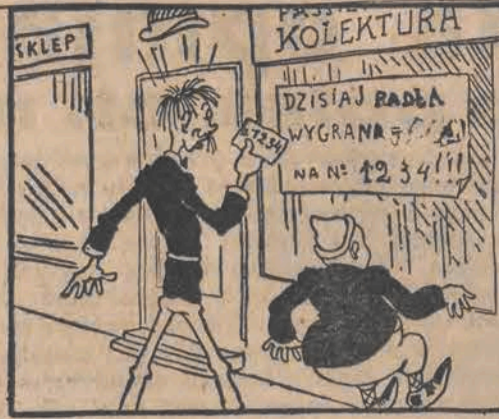
Ucieszny, niedzielny film „Expressu“



Pat: — Ach, gdyby tak wygrać na loterii... Nie dużo... Na początek wystarczy mi kilkadziesiąt tysięcy...

Patachon: — A podzielił się ze mną?...

Pat: — Oczywiście!...



Pat: — Hurrrii!... Wiwat!... Mój los wygrał!... Tysiąc złotych... Bravo!

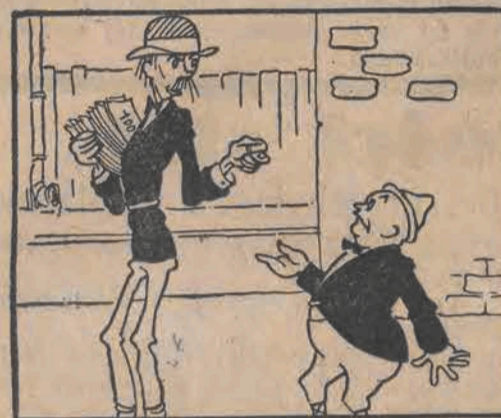
Patachon: — Niech żyje mój przyjaciel Pat!... Wygramy tysiąc złotych... Bravo!... Ach, jakże się cieszę!...



Pat: — To wszystko dla mnie?....

Kasjer: — Tak jest, proszę wielce szanownego pana...

Patachon: — Ach, jak to dobrze!... Tysiąc złotych!... Nigdy jeszcze nie wdziałem tak wielkiej sumy...

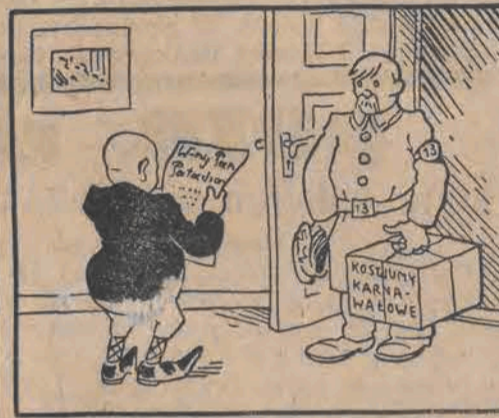


Patachon: — No, chodź, teraz podzielimy się...

Pat: — Co?...

Patachon: — Mielśmy się przecie podzielić... Tak mówiłeś...

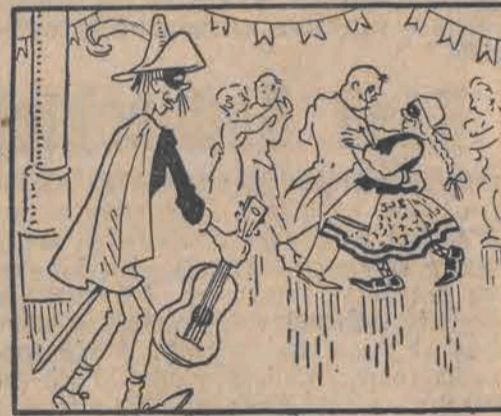
Pat: — Owszem, mówiłem, ale teraz się rozmyśliłem... Nic nie dostaniesz...



Patachon: — Pat wybiera się na maskaradę... A ja biedny będę musiał zostać w domu. Nie mam ani grosza... Co to?... Pan posłaniec do mnie?... Z listem?... Dawaj pan ten list... (czyta): „Wielce Szanowny Panie Patachon!... Celem zareklamowania naszych niebywałych pod względem jakości oraz fantazji kostjumów maskaradowych, pozwalamy sobie przesłać Sz. Panu próbkę dla wielce szanownej pańskiej Małżonki“...



Patachon: — Teraz zadam Patowi bobu... On mnie już popamięta... Też się wybiorę na maskaradę w kobiecym przebraniu... Kostjum mam za darmo... Może brzydko wyglądam?... Już ja go odpowiednio nabiorę... Ho, ho, ho!...



Pat: — Tra-li, tra-la, tra-li, tra-la... Ach, jak mi wesoło!... Zabawie się dziś galancie... Jak karnawał to karnawał... Ale fajna krakowianka tańczy z tym lysym gachem... Trzeba mu będzie ją odbić... Już ja sobie dam z nim radę...



Pat: — Pozwoli pani szanowna, że faktycznie zaproszę ją na jedną poleczkę z przytupasem... Jestem fachowy tancmistrz i gram na gitarze...

Krakowianka: — To zwracaj pan innym gitarę, a nie mnie... Z takimi dryblasami mamusia nie pozwala mi tańczyć... Serwus, kochanie!...



Pat: — (śpiewa) O moja, wiotka, o moja słodka, mała istotka...

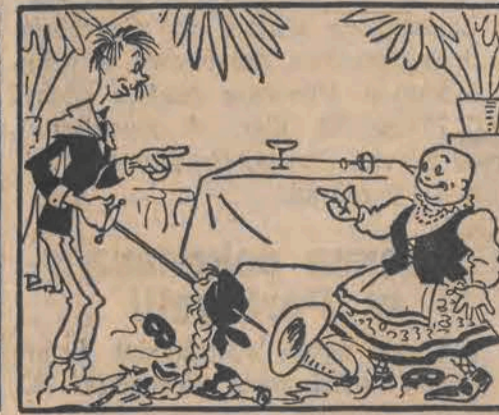
Lysy pan: — Czy to pani znajomy tak ryczy?...

Krakowianka: — Djabli go wiedzą... To jakiś łapserdak z pod ciemnej gwiazdy... Może mu pan śmiało dać w papę...



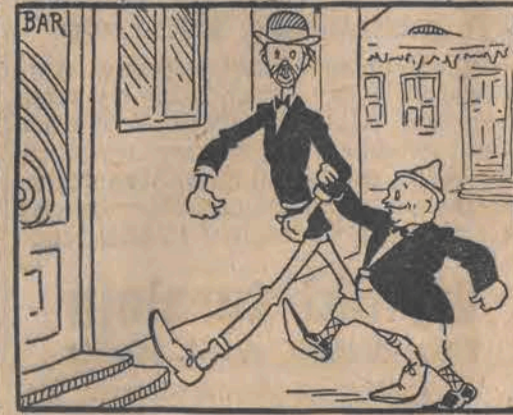
Pat: — Komu w papę, morderczu?... Mnie — szlachcicowi hiszpańskiemu?... Nogi panu posiekam na wtróbkę, a z pańskiej główki zrobim sobie flaczki...

Krakowianka: — Jeśli ten włóczyki nie uspokoi się raptownie, to mu gębę tą flaszeczką zmożę aż mu się rodzona babcia przyśni...



Pat: — Jakto?... Więc to ty?... Patachon we własnej osobie?... Więc tak wygląda faktycznie moja nadobna krakowianka?... Skąd-żeś ty taki kostjum wytrzasnął, do stu piorunów?...

Patachon: — Dla chcącego nic trudnego... Bałem się o twa cnotę i postanowiłem pilnować cie na tej maskaradzie...



Pat: — A to nam się udała zabawa!... Niema co!... Pogódźmy się!...

Patachon: — Dobra nasza!... Pogódźmy się!... Jak karnawał to karnawał!... Teraz przynajmniej wspólnie przepijemy gotóweczkę!... Siup!